

ZBIGNIEW JANAS

ur. 1953; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Praga, współczesność
Słowa kluczowe	Wyszehrad, Praga (stolica Czech), Bronisław Geremek, Vaclav Havel, Grupa Wyszehradzka, Robert Mroziowicz

Wyszehrad

Potem, taką [inicjatywą] o największej wadze politycznej było wymyślenie „Wyszehradu”. Ja mówię, że to wymyślenie „Wyszehradu”, bo to się oczywiście przypadkiem w Wyszehradzie stało. To było umówione na szczepku politycznym. Tak naprawdę „Wyszehrad”, co na szczęście jest udokumentowane, chociaż większość ludzi o tym nie wie, podpisał Jan Krzysztof Bielecki. Był tam, bo tam byli ówcześni premierzy. Natomiast sam pomysł „Wyszehradu”, powstał najpierw nieformalnie. Poleciałem do Pragi z Bronkiem Geremkiem, który był wtedy przewodniczącym komisji spraw zagranicznych w Sejmie, na formalne spotkania polityczne. I najpierw spotkaliśmy się z Irką Dientsbirem w Pradze. Mieliśmy tam jeszcze inne, różne spotkania. A na końcu mieliśmy spotkanie na zamku u Waszka Havla, poszliśmy tam wyściskaliśmy się. Waszek zawsze nas zabierał do prywatnej części, dlatego, że jak kiedyś jeszcze wcześniej z Adamem Michnikiem pojechaliśmy do niego się spotkać, to on wyszedł po nas i zabrał nas do tej dużej Sali. Tam jeszcze nic nie było zmienione od [czasu] komunistów, te bardzo dziwne siedzenia i tak dalej. Waszek mówi: „O, tutaj zobaczcie, dopiero co tam siedział Husak, nie tak dawno”. A te krzesła były takie z metalowych rur. Adam pyta: „Waszku, a ty jesteś pewny, że to nie elektryczne krzesła?” On mówi: „Sprawdziłem”. Ale poszliśmy do niego prywatnie. I tak samo było wtedy z Bronkiem. Poszliśmy najpierw do niego, posiedzieliśmy, pogadali. A potem na piechotę poszliśmy na obiad. Przechodziło się koło katedry i po drugiej stronie wchodziło się po schodkach do restauracji. Trzeba przejść przez całą salę restauracyjną i na końcu był taki pokój zawsze dla Havla rezerwowany. Waszek nas prowadzi, idzie pierwszy, przed nim borowcy. Ludzie go zaczepiają, pozdrawiają prezydenta. Idziemy i nagle Waszek się zatrzymuje. Przeszedł obok jakiejś pary, która tam siedziała cofnął się i przywitał. Przedstawił nas. To był Miloš Forman, najślynniejszy czeski reżyser. To trzeba sobie wyobrazić: prezydent obcego państwa, mnie byłego robola zapoznaje z jednym z najślynniejszych reżyserów na świecie. Potem jeszcze Broniek powiedział, że [sprawa] miała drugie dno, bo to, że on tak

przeleciał i dopiero się cofnął było uzasadnione. Oni się o coś bardzo ostro spięli i właściwie nie utrzymywali kontaktu. Tak, że ja i Bronek Geremek staliśmy się takim katalizatorem powrotu. Oni zaczęli znowu rozmawiać, kontaktować się, a nas [Havel] użył jako pretekstu, w sensie pozytywnym. To taka niesamowita historia. Natomiast siedząc tam we trzech rozmawialiśmy o tym, że trzeba by było jakoś sformalizować te nasze wspólne działania. I to właściwie ja z Waszkiem wymyśliliśmy, żeby inicjatywa była troszkę szersza, niż tylko te trzy kraje. Później nazywane [krajami Grupy] Wyszehradzkiej od miejsca spotkania. A ja z kolei miałem pomysł, który został zrealizowany, zresztą. Powiedziałem, że to, że się spotkają prezydenci jest ważne. Ale w naszej części Europy jest strasznie ważne, żeby nad budową tych porozumień pracowała jak największa ilość ludzi. Żeby się z tym utożsamiała. My na przykład moglibyśmy zaprosić po dziesięciu posłów z różnych klubów, żeby oni przesiąkli atmosferą współpracy. Bo różnie to jest. Różnie się o tej współpracy w Sejmie mówi. Szuka się pretekstów do konfliktów. Bo różnie ludzie myślą i różne mają interesy. Waszek od razu mówi: „Świetnie, zapraszamy też parlamentarzystów”. Chodziło o to, żeby ci, którzy na przykład są z okręgów wyborczych przy granicy, też brali w tym udział. Żeby przesiąkli tą atmosferą współpracy i spotkań między przyjaciółmi. Bo oni tego nie mieli. My mieliśmy. W ten właśnie sposób przygotowaliśmy pierwsze spotkanie z tego wyszehradzkiego cyklu w Bratysławie na zamku. I rzeczywiście, byli prezydenci, premierzy, ministrowie spraw zagranicznych. Byli posłowie z tych wszystkich krajów. Był prezydent Austrii i Włoch, czyli było rzeczywiście, takie szersze [forum]. I znowu oświadczenie, które na koniec miało być podpisane, ja przygotowywałem. Polegało to na tym, że ja chodziłem między różnymi politykami i pytałem ich, co w tym oświadczeniu powinno się znaleźć i nagrywałem ich wypowiedzi. Ustaliliśmy z Waszkiem, że propozycję oświadczenia przygotowuje polska strona. Miałem te wszystkie nagrania i pojechałem z nimi do Roberta Mroziwicza, kolegi z KOR-u. Robert był taki „pisaty”. On był już wtedy w MSZ, wcześniej był ambasadorem przy ONZ, potem wiceministrem obrony narodowej. To chyba Bronek wymyślił. Pojechałem z tym nagraniem do Roberta Mroziwicza, pamiętam, że pisaliśmy to w kuchni, Robert to przygotował. Ale to było już praktycznie przed naszym wyjazdem. – Z Adamem Michnikiem miałem lecieć nieformalnie do Pragi dogadać z nimi. Oni mieli potem lecieć na Węgry i uzgodniony tekst mieć już tam, na to spotkanie. Czasu było mało, więc myśmy wtedy z Robertem to przygotowywali i jakoś takim wczesnym wieczorkiem, mieliśmy to gotowe. Dałem Adamowi to, cośmy stworzyli, on zadzwonił do Skubiszewskiego, umówił się z nim i zawiózł ten tekst. Bo rano lecieliśmy do Pragi i nie było czasu przepisywać, więc Skubiszewski, ręcznie poprawiał to oświadczenie i my z tym ręcznie przez niego poprawionym tekstem, poleciliśmy do Pragi. Na szczęście oni mieli tam [pełne] wyposażenie, zrobiłem z tego ksero. Były jeszcze uzgodnienia, ale niewiele zostało zmienione. Tak ten tekst powstał. A ja, na wszelki wypadek, zabrałem ksero i oczywiście ten tekst też jest w Ossolineum. To jest też jakby „świadek historii”, bo już nikt dzisiaj nie wie, jak to było.

A było tak, że siłami społecznymi, głównie związanymi z Solidarnością Polsko-Czechosłowacką zostało to przygotowywane. Potem był tylko finał. Już po spotkaniu bratysławskim było uzgodnienie, że będzie formalne powołanie organizacji. Były i dyskusje polityczne, i jak ona ma być finansowana, ale się skończyło to podpisaniem oświadczenia, jakie mamy wartości i, do czego dążymy. A powołanie Grupy Wyszehradzkiej, z [określeniem], co mamy robić, jak będą funkcjonowały na różnych szczeblach to porozumienie wyszehradzkie, to już jest dalszy etap. Na dwudziestopięciolecie „Wyszehradu” wyszła książka wydana przez Fundusz Wyszehradzki, gdzie między innymi jest mój tekst o tym. Są tam wypowiedzi najważniejszych ludzi w Europie i taki mój, skromny, Zbyszka Janasa, tekst, ponieważ ja to przygotowywałem i niejako świadkiem byłem. Ale przygotowywałem to razem z Waszkiem, razem z jego ludźmi, moim starymi przyjaciółmi. Saša Vondra o mnie tam mówi, więc mam jakby potwierdzenie i na wszelki wypadek Broniek Geremek przysłał mi potwierdzenie. Napisał, że rzeczywiście ja to wymyśliłem z Havlem, że rzeczywiście ja to przygotowywałem. Bo mówię: „Wiesz, Bronku, potem, to już nikt nie będzie pamiętał. Wszyscy będą myśleli, że to tak po prostu albo się samo, albo jakiś premier [to wymyślił]. A to ma bardzo daleko idące polityczne konsekwencje. To, że myśmy to wymyślili, zrobili i rozpędzili”. A potem już nas nawet nie zaproszono na to podpisanie. Już inna mentalność była. Mimo, że to byli nasi koledzy, ale już nas nie zaprosili. Już nie było takie pomysłu. Tak to jest z politykami. Ale tego się nie da zaorać, ponieważ o tej mojej roli mówił minister Skubiszewski z trybuny sejmowej, mam [dokument] od Bronka Geremka, Saša Vondra, o tym mówił. A potem to jest fajna opowieść, jak tego typu instytucje, które mają tak duże znaczenie – w różnych okresach większe, lub mniejsze, ale jednak – jak one powstawały w tamtym czasie. To kulisy czegoś fajnego.

Data i miejsce nagrania	2016-04-14, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"